

Ukryty koszt sztucznej inteligencji: gwałtowny wzrost powoduje, że globalna ilość odpadów elektronicznych osiąga poziom kryzysowy



- Rozwój sztucznej inteligencji powoduje powstanie ogromnej fali nowych odpadów elektronicznych.
- Globalna ilość odpadów elektronicznych gwałtownie rośnie, znacznie przewyższając oficjalne wskaźniki recyklingu.
- Głównym czynnikiem napędzającym ten trend są szybkie aktualizacje sprzętu w centrach danych.
- Toksyczne materiały pochodzące ze zużytego sprzętu elektronicznego stanowią zagrożenie dla zdrowia i środowiska.
- Eksperci apelują o projektowanie produktów z myślą o długiej żywotności i lepszym recyklingu, aby powstrzymać kryzys.

Błyskawiczny rozwój sztucznej inteligencji to nie tylko historia krzemu i kodu. To historia fizyczna, która gromadzi się na wysypiskach śmieci i złomowiskach na całym świecie. W miarę jak korporacje prześcigają się we wdrażaniu coraz potężniejszych systemów sztucznej inteligencji, generują one

tsunami odpadów elektronicznych, które zagrażają stabilności środowiska i zdrowiu ludzkiemu. Nie jest to prognoza na przyszłość, ale rzeczywistość, w której globalna ilość odpadów elektronicznych osiągnie 62 miliony ton w 2022 roku, co stanowi wzrost o 82% od 2010 roku. Obecnie eksperci ostrzegają, że boom na sztuczną inteligencję znacznie przyspieszy ten kryzys.

Naukowcy szacują, że same komponenty związane ze sztuczną inteligencją mogą stanowić nawet 5 milionów dodatkowych ton odpadów elektronicznych do 2030 roku. Mniej konserwatywne prognozy są jeszcze bardziej alarmujące i sugerują, że sztuczna inteligencja może dodać 16,1 miliona ton. Ten wzrost stanowi nową warstwę już i tak ogromnego problemu. Ilość odpadów elektronicznych rośnie pięć razy szybciej niż formalne wskaźniki recyklingu, tworząc niebezpieczną lukę, w której toksyczne materiały są przeznaczone do niewłaściwego usuwania.

Sprzęt stojący za inteligencją

Głównym czynnikiem napędzającym ten proces jest nieustanny cykl modernizacji centrów danych. Sprzęt komputerowy o wysokiej wydajności, w tym serwery, procesory graficzne i specjalistyczne procesory, szybko staje się przestarzały. „Zaawansowany sprzęt AI jest trudny do demontażu ze względu na wielowarstwowe płytki drukowane” – powiedział Taras Demkovych, współzałożyciel Forbytes. „Wiele urządzeń jest zaprojektowanych z myślą o kompaktowości, a nie recyklingu”. Sprzęt ten, często wymieniany w ciągu 18–24 miesięcy, aby nadążyć za wymaganiami obliczeniowymi, generuje nadwyżki, które rzadko są efektywnie ponownie wykorzystywane.

Koszt środowiskowy potęguje toksyczny ślad pozostawiony przez ten sprzęt. Komponenty zawierają niebezpieczne substancje, takie jak ołów, rtęć, kadm i rozpuszczalniki przemysłowe. Gdy zużyty sprzęt elektroniczny trafia na wysypisko śmieci lub jest przetwarzany nieformalnie, materiały te mogą przedostawać

się do gleby i wody, stwarzając poważne zagrożenie dla ekosystemów i społeczności. Analiza przeprowadzona przez Good Electronics wykazała obecność wielu metali ciężkich w procesach produkcyjnych związanych ze sztuczną inteligencją.

Ogromny deficyt recyklingu

Pomimo skali problemu, globalne systemy zarządzania są zdecydowanie niewystarczające. Analiza ONZ z 2022 r. wykazała, że mniej niż jedna czwarta globalnych odpadów elektronicznych została formalnie poddana recyklingowi. Nawet Europa, lider w zakresie udokumentowanego recyklingu, odzyskuje mniej niż połowę swoich odpadów elektronicznych. Ta porażka stanowi nie tylko zagrożenie dla środowiska, ale także ogromną stratę ekonomiczną. Global E-waste Monitor szacuje, że w 2022 r. w odpadach elektronicznych znalazły się metale o wartości 91 mld dolarów, w tym miedź, złoto i żelazo.

Branża skupia się na wydajności, często pomijając kwestię trwałości. „Wydajność na wat zastąpiła wydajność na cykl życia jako miara optymalizacji” – powiedział Gaurav Shah, partner zarządzający w Trident Renewables. „To właśnie tam zaczynają się prawdziwe koszty środowiskowe”. Ta filozofia projektowania przedkłada krótkoterminowe korzyści obliczeniowe nad całkowity koszt środowiskowy wynikający z częstej wymiany sprzętu.

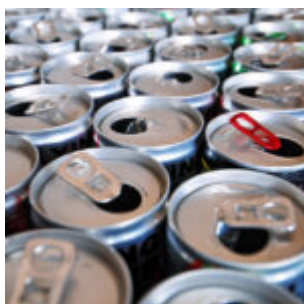
Niektórzy przedstawiciele sektora technologicznego wskazują na samą sztuczną inteligencję jako część rozwiązania, wykorzystując uczenie maszynowe do usprawnienia sortowania i odzyskiwania materiałów w zakładach recyklingowych. Eksperci ostrzegają jednak, że rozwiązania technologiczne nie są w stanie zrównoważyć ogromnej ilości odpadów bez fundamentalnych zmian. „Technologia, która twierdzi, że dostrzega wzorce, musi również dostrzegać swój własny ślad” – argumentuje Shah.

Naprawienie tej sytuacji wymaga wielotorowego podejścia. Eksperci jako kluczowe strategie wymieniają wydłużenie żywotności sprzętu, projektowanie z myślą o łatwiejszym

recyklingu i możliwości modernizacji oraz tworzenie solidnych systemów odnawiania i ponownego wykorzystywania komponentów. Według jednego z badań wdrożenie tych kroków mogłoby zmniejszyć prognozowaną ilość wytwarzanych odpadów elektronicznych nawet o 86%. Ponadto zapewnienie bezpieczeństwa danych poprzez certyfikowane protokoły usuwania danych ma zasadnicze znaczenie dla zachęcania firm do recyklingu sprzętu zamiast jego niszczenia.

Obecny kryzys zmusza nas do trzeźwej oceny prawdziwego postępu. Rozwój inteligencji, zarówno sztucznej, jak i naturalnej, zawsze zmieniał świat fizyczny. Dzisiaj pytanie brzmi, czy pozwolimy, aby dążenie do cyfrowych umysłów zatruło nasze naturalne umysły, czy też posiadamy mądrość, aby zbudować technologiczną przyszłość, która nie zamieni się w toksyczne pustkowienie.

Nadmierne spożywanie napojów energetycznych powiązane z ciężkimi udarami mózgu



- Lekarze opisują przypadek zdrowego mężczyzny w wieku 50 lat, który doznał trwałego, wyniszczającego udaru mózgu spowodowanego spożywaniem ośmiu napojów energetycznych

dziennie.

- Badania pokazują, że nawet cztery puszki mogą niebezpiecznie podwyższyć ciśnienie krwi i zaburzyć rytm serca bardziej niż czysta kofeina, ze względu na mieszaną substancji pobudzających, takich jak guarana, tauryna i wysoka zawartość cukru.
- Pacjent nie był świadomy ryzyka, co podkreśla lukę regulacyjną i informacyjną, gdzie ryzyko udaru i chorób serca związane z napojami energetycznymi jest niedostatecznie nagłaśniane w porównaniu z substancjami takimi jak alkohol.
- Przypadek ten stanowi wezwanie do jaśniejszego oznaczania zawartości substancji pobudzających, ograniczeń dotyczących wielkości porcji oraz ograniczeń w marketingu skierowanym do młodych ludzi, którzy są głównymi odbiorcami tych napojów.
- Chociaż wysokie ciśnienie krwi pacjenta unormowało się po zaprzestaniu spożywania napojów, uszkodzenia neurologiczne spowodowane udarem spowodowały trwałe drętwienie, co pokazuje potencjalne długoterminowe koszty nadmiernego spożycia.

W surowym ostrzeżeniu medycznym, które podważa postrzeganie napojów energetycznych jako nieszkodliwych środków pobudzających, lekarze łączą obecnie nadmierne, codzienne spożycie tych napojów z poważnymi udarami mózgu, które zmieniają życie.

Alarm został podniesiony po tym, jak lekarze w Anglii leczyli zdrowego mężczyznę w wieku 50 lat, który doznał wyniszczającego udaru mózgu, który przypisują bezpośrednio jego nawykowi picia ośmiu napojów energetycznych dziennie. Przypadek ten wywołał pilne apele ze strony środowiska medycznego o zaostrożenie przepisów, powołując się na niebezpieczną lukę w świadomości społecznej na temat zagrożeń sercowo-naczyniowych czających się w tych kolorowych puszkach.

Ten alarmujący raport jest zgodny z dotychczasowymi badaniami dotyczącymi zagrożeń związanych z tymi napojami. Napoje energetyczne mogą wydawać się atrakcyjnym środkiem pobudzającym, ale naukowcy odkryli, że spożycie około czterech puszek może podwyższyć ciśnienie krwi i zaburzyć rytm serca w sposób, w jaki nie działa czysta kofeina.

Nadmierna ilość kofeiny i cukrów jest powiązana z różnymi problemami zdrowotnymi, w tym arytmia, podwyższonym ciśnieniem krwi i pogorszeniem samopoczucia psychicznego. Raport z 2007 r. ujawnił ponad 1100 wizyt na pogotowiu związanych ze spożyciem napojów energetycznych wśród nastolatków w wieku od 12 do 17 lat.

Niedawny przypadek w Nottingham stanowi przerażający przykład. Pacjent trafił do szpitala z nagłą słabością lewej strony ciała, drętwieniem oraz poważnymi trudnościami z utrzymaniem równowagi i mową. Badania medyczne potwierdziły udar w krytycznym obszarze mózgu. Jego ciśnienie krwi w momencie przyjęcia do szpitala było na krytycznym poziomie: 254/150 mm Hg.

Niewidzialny winowajca: kofeina i „ukryte” substancje pobudzające

Lekarze kontrolowali jego ciśnienie krwi za pomocą leków, ale po wypisaniu ze szpitala ponownie wzrosło. Przyczynę odkryto dopiero po dokładniejszym wywiadzie: pacjent spożywał osiem napojów energetycznych dziennie. Jego dzienne spożycie kofeiny wzrosło do 1200–1300 mg, czyli trzykrotnie powyżej zalecanej maksymalnej dawki. Kiedy całkowicie zaprzestał spożywania napojów, jego ciśnienie krwi unormowało się bez leków, co potwierdziło, że to one były przyczyną.

Chociaż nadciśnienie ustąpiło, uszkodzenia neurologiczne były trwałe. Osiem lat później pacjent nadal cierpi na drętwienie lewej strony ciała. Stwierdził, że nie był w ogóle świadomy

zagrożeń, co podkreśla krytyczną lukę w świadomości społecznej, gdzie ryzyko związane z napojami energetycznymi pozostaje niedostatecznie nagłośnione w porównaniu z substancjami takimi jak alkohol i tytoń.

Napoje energetyczne to złożona mieszanka substancji pobudzających. Silnik Enoch firmy *BrightU.AI* wskazuje, że ich kluczowe składniki to zazwyczaj woda, cukier, kofeina i substancje pobudzające, takie jak guarana i tauryna. Silnik ten dodaje, że napoje te są szczególnie popularne wśród nastolatków i młodych dorosłych, ponieważ są reklamowane jako środki tymczasowo zwiększające energię, koncentrację i wydolność fizyczną.

Guarana zawiera „ukrytą kofeinę” w stężeniu dwukrotnie większym niż ziarna kawy. Eksperci wysuwają hipotezę, że składniki te oddziałują na siebie, potęgując wpływ kofeiny na serce i naczynia krwionośne, podnosząc ciśnienie krwi i zaburzając rytm poprzez wiele mechanizmów biologicznych.

Sprawa ta pojawia się w kontekście coraz większej liczby dowodów łączących napoje energetyczne z problemami sercowo-naczyniowymi. Chociaż niektórzy sprzedawcy detaliczni zakazali sprzedaży tych napojów dzieciom, często skupiają się oni na cukrze i otyłości, a nie na ryzyku udaru mózgu. Reklamy są jednak agresywnie skierowane do młodych odbiorców, obiecując im zwiększoną wydajność i witalność, co jest strategią budzącą niepokój lekarzy, biorąc pod uwagę potencjalne zagrożenia.

Wezwanie dla lekarzy i organów regulacyjnych

Raport stanowi bezpośrednią poradę dla pracowników służby zdrowia: należy traktować spożycie napojów energetycznych jako kluczowy element wywiadu u każdego młodego lub w średnim wieku pacjenta z niewyjaśnionym wysokim ciśnieniem krwi lub objawami udaru mózgu. Dla organów regulacyjnych stanowi on dodatkowy

argument za zaostrzeniem nadzoru, w tym wprowadzeniem jaśniejszych oznaczeń całkowitej zawartości substancji pobudzających, ograniczeniami wielkości porcji oraz ograniczeniami marketingu skierowanego do wrażliwych grup wiekowych.

Autorzy zauważają, że pojedynczy przypadek nie stanowi rozstrzygającego dowodu i konieczne są badania na większą skalę. Jednak biorąc pod uwagę poważny, nieodwracalny charakter udaru mózgu i dobrze znane szkodliwe skutki napojów o wysokiej zawartości cukru, twierdzą oni, że uzasadnione jest zastosowanie zasady ostrożności. Potencjalne szkody, którym można zapobiec, są zbyt znaczące, aby je ignorować.

Dla społeczeństwa przesłaniem jest zwiększona ostrożność. Napój energetyczny nie jest odpowiednikiem filiżanki kawy: jest to skoncentrowany, często zawierający duże ilości kofeiny produkt zmieszany z innymi bioaktywnymi związkami.

Chociaż umiarkowane spożycie może być bezpieczne dla wielu osób, ten przypadek pokazuje, że „nadmierne spożycie” może mieć katastrofalne, trwałe konsekwencje, nawet dla osób, które uważają się za sprawne i zdrowe. Tymczasowy zastrzyk energii może wiązać się z ogromnymi długoterminowymi kosztami.

Cichy przyspieszacz: Nowe badania ujawniają, że otyłość napędza chorobę Alzheimera w

przerażającym tempie



- Pięcioletnie badanie wykazało, że u osób z otyłością kluczowe zmiany w mózgu związane z chorobą Alzheimera postępowały od 29% do 95% szybciej, w tym gromadzenie się toksycznych białek i markerów śmierci komórek mózgowych.
- Na początku badania uczestnicy z otyłością wykazywali niższe poziomy tych biomarkerów, prawdopodobnie z powodu efektu objętości krwi. Jednak śledzenie w czasie ujawniło znacznie szybsze i bardziej strome tempo spadku.
- Otyłość prowadzi do insulinooporności i przewlekłego stanu zapalnego, które upośledzają wykorzystanie energii przez mózg i bezpośrednio uszkadzają tkankę mózgową, tworząc wspólną ścieżkę dla dysfunkcji metabolicznej i neurodegeneracji.
- Wyniki badań podkreślają, że ukierunkowanie na modyfikowalne czynniki ryzyka, takie jak otyłość, na wiele lat przed pojawieniem się objawów jest skuteczniejszą strategią niż szukanie leczenia po klinicznym ujawnieniu się choroby Alzheimera.
- Badania przekształcają odchudzanie z ogólnego zalecenia zdrowotnego w pilną, niepodlegającą negocjacjom strategię zachowania zdrowia poznawczego i opóźnienia patologii Alzheimera.

Od dziesięcioleci lekarze namawiają pacjentów do zrzucenia wagi dla ich serc, stawów i poziomu cukru we krwi. Ale w

rozmowie wyraźnie zabrakło krytycznego, pilnego ostrzeżenia: każdy dodatkowy kilogram dramatycznie przyspiesza cichą progresję choroby Alzheimera w mózgu. Przełomowe badania przedstawione na spotkaniu Towarzystwa Radiologicznego Ameryki Północnej ujawniły związek, który medycyna zachodnia w dużej mierze pomijała, pokazując, że otyłość może przyspieszyć kluczowe zmiany w mózgu związane z chorobą Alzheimera nawet o 95%.

Pięcioletnie badanie ujawnia niepokojącą trajektorię

Alarmujące wyniki pochodzą z pięcioletniego badania przeprowadzonego przez naukowców z Wydziału Medycyny Uniwersytetu Waszyngtońskiego w St. Louis. Zespół śledził 407 osób, wykorzystując zaawansowane skany mózgu metodą PET z użyciem amyloidu oraz badania krwi mierzące specyficzne biomarkery choroby Alzheimera. Biomarkery to sygnały biologiczne, które wskazują na obecność lub postęp choroby.

Wyniki były drastyczne. Uczestnicy z nadwagą doświadczyli 29-95% szybszego wzrostu krytycznego biomarkera zwanego pTau217, białka silnie związanego z patologią Alzheimera. Poziom lekkiego łańcucha neurofilamentu, markera obumierających komórek mózgowych, wzrósł o 24% szybciej. Akumulacja blaszek amyloidowych – toksycznych skupisk białka w mózgu – wzrastała o 3,7% szybciej u osób z otyłością.

Zwodniczy spokój przed burzą

Co ciekawe, badanie ujawniło zjawisko, które początkowo maskowało niebezpieczeństwo. Na początku badań osoby z otyłością wykazywały niższe poziomy tych alarmujących biomarkerów i mniej amyloidu w mózgach. To stworzyło fałszywe wrażenie zmniejszonego ryzyka.

Naukowcy wyjaśniają, że było to prawdopodobnie spowodowane efektem rozcieńczenia wynikającym z większej objętości krwi, powszechnej u większych zwierząt. Ta zwodnicza linia bazowa sprawia, że śledzenie wzdlużne – obserwowanie zmian na

przestrzeni lat – jest niezbędne. Jak wykazały pięcioletnie dane, trajektoria spadku u osób otyłych była znacznie bardziej stroma, ujawniając prawdziwe przyspieszenie patologii mózgu po uruchomieniu procesu.

Dlaczego rozmowa medyczna zawodzi

Podczas gdy lekarze rutynowo łączą otyłość z cukrzycą, chorobami serca i rakiem, konkretne, błyskawiczne zagrożenie, jakie stanowi dla zdrowia poznawczego, rzadko jest komunikowane jasno i pilnie. Raport Komisji Lancet z 2024 roku zidentyfikował 14 modyfikowalnych czynników ryzyka, które odpowiadają za prawie połowę wszystkich przypadków choroby Alzheimera na świecie, przy czym otyłość stanowi główny czynnik przyczyniający się do jej rozwoju.

Jednak poradnictwo pacjentom rzadko przedstawia kontrolę wagi jako bezpośrednią obronę przed demencją. Przyspieszenie biomarkerów mózgowych u niektórych osób niemal dwukrotnie nie jest drobnym wynikiem statystycznym; stanowi głębokie przyspieszenie pogorszenia neurologicznego, którego konwencjonalne, odizolowane podejścia do odchudzania nie są w stanie rozwiązać.

Wspólne korzenie otyłości i pogorszenia funkcji mózgu

Związek ten nie jest przypadkowy, lecz przyczynowy, zakorzeniony we wspólnym zaburzeniu metabolicznym. Otyłość często prowadzi do insulinooporności, stanu, w którym komórki organizmu przestają prawidłowo reagować na hormon insulinę. Ta sama insulinooporność upośledza zdolność mózgu do wykorzystywania glukozy, jego głównego paliwa, co w niektórych kręgach badawczych zyskało chorobie Alzheimera przydomek „cukrzyca typu 3”.

Ponadto otyłość wywołuje stan przewlekłego, ogólnoustrojowego zapalenia. To zapalenie bezpośrednio uszkadza delikatną tkankę mózgową i neurony. Choroba zakłóca również produkcję energii komórkowej, pozbawiając komórki mózgowe mocy potrzebnej do

funkcjonowania i regeneracji.

Przesunięcie paradygmatu z leczenia na profilaktykę

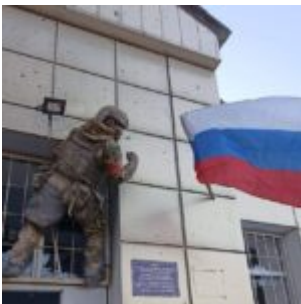
Badania te pojawiają się w kluczowym momencie naszego rozumienia starzenia się mózgu. Od lat medycyna skupia się na farmakologicznych metodach leczenia choroby Alzheimera, które w najlepszym wypadku przynoszą tymczasowe złagodzenie objawów po tym, jak choroba staje się klinicznie widoczna. Te nowe odkrycia podkreślają, że zapobieganie, ukierunkowane na modyfikowalne czynniki ryzyka na lata, a nawet dziesięciolecia przed wystąpieniem objawów, jest najpotężniejszym dostępnym narzędziem.

Główny autor badania, dr Cyrus Raji, zwrócił uwagę na głębokie implikacje dla przyszłego leczenia i monitorowania. Wrażliwość biomarkerów krwi oznacza, że mogłyby być wykorzystane do śledzenia, jak interwencje takie jak leki odchudzające czy zmiany w stylu życia bezpośrednio wpływają na molekularny przebieg patologii Alzheimera w mózgu.

„Choroba Alzheimera jest związaną z wiekiem, nieodwracalną chorobą neurodegeneracyjną i najczęstszą przyczyną demencji u osób starszych” – powiedział Enoch z BrightU.AI. Charakteryzuje się postępującą utratą pamięci, pogorszeniem funkcji poznawczych oraz zmianami w zachowaniu i osobowości.

Przekonujące dowody na to, że otyłość przyspiesza patologię Alzheimera nawet o 95%, obalają przekonanie, że los poznawczy jest przesądzony wyłącznie przez genetykę. Potwierdza potężną, możliwą do zastosowania prawdę: Wybory dotyczące stylu życia mają ogromny wpływ na długoterminowe zdrowie mózgu. Wraz ze wzrostem średniej długości życia na świecie, jakość tych dodatkowych lat staje się kluczowa. Badania te przekształcają zarządzanie wagą z ogólnego zalecenia zdrowotnego w kluczową, niepodlegającą negocjacjom strategię zachowania samego umysłu, dowodząc, że to, co chroni metabolizm ciała, jednocześnie zabezpiecza przyszłość mózgu.

Mapa to nie terytorium: Ukraina, wytworzona zgoda i europejska wojna na wyniszczenie



Zachodnie nagłówki krzyczą, że Ukraina „okrążyła” miasto Kupiańsk... ulepszone miasteczko, przedstawiając je jako koszmar dla Moskwy. Ale to nie raport z pola bitwy. To zarządzanie narracją, precyzyjnie dopasowane do negocjacji w Berlinie. Kupiańsk to nie Stalingrad. To nie Kursk. To nawet nie jest decydująca bitwa miejska. To zrujnowana osada nad Oskołem, dawny węzeł logistyczny zredukowany do gruzów, gdzie kontrola mierzona jest nie flagami, ale kierowaniem ogniem, dominacją dronów i tym, czy żołnierzy można rotować bez zabijania.

A kiedy nawet Reuters określa twierdzenia jako „niezweryfikowane”, wiesz, co to oznacza. Kiedy się waha, robi pauzy i wprowadza dystans między twierdzeniami a potwierdzeniem, sygnalizuje, że mgła jest uzbrajana. Na miejscu trwają walki o każdy blok, sporne dzielnice takie jak Jubilejnyj, starcia w pobliżu Mirowoje i Radkowki, próby infiltracji, tymczasowe zakazy. Zderzenia na skalę batalionu między wyczerpanymi jednostkami w miejscu, które ledwo funkcjonuje jako ulepszone miasteczko.

Skala jednostek mówi prawdę, którą nagłówki ukrywają. Kupiańsk nigdy nie gościł sił zdolnych rozstrzygnąć front. W obrębie centrum miasta obecność rosyjska była ograniczona i odsłonięta, z małą ilością czasu na głębsze okopanie się; ruiny miasta utrudniały trwałe umocnienia, opierając się raczej na kontroli ogniowej niż na zabezpieczonej okupacji. Tysiące żołnierzy jest zaangażowanych w ochronę skrzydeł, a w samym mieście znajduje się zaledwie batalion. Ukraińskie natarcia nie są szeroko zakrojonymi kontrofensywami, lecz skoncentrowanymi uderzeniami roju wyczerpanych formacji, często zbudowanych z przymusowo zmobilizowanych mężczyzn z minimalnym przeszkoleniem, głodujących i mających mało amunicji, wycofanych z frontów takich jak Sumy, i rzuconych do miejskiego cmentarza, aby wywalczyć przewagę.

To nie jest wojna manewrowa. Jest to kontakt wyczerpujący, celowo przedstawiany jako impet, aby służyć narracji medialnej i politycznej, a nie osiągnięciu korzyści operacyjnych. Ważne jest to, że mapa to nie terytorium. W tej wojnie kolorowa nakładka często oznacza krótkie okno przechwytywania dronów, godziny, a nie kontrolę. Ogień może uniemożliwić ruch, ale bez zaopatrzenia nie może zabezpieczyć terenu. Kontrola ognia bez wsparcia logistycznego nie przynosi przełomów. Tworzy cmentarze. Ukraina została już zmuszona przez swoich zachodnich patronów do zbyt wielu z nich.

Kupiańsk nie zmieni przebiegu wojny, chyba że stanie się częścią szerszego odwrotu operacyjnego, a tak się nie stanie. W przeciwnym razie jest to zły argument w negocjacjach PR, opłacony krwią.

Podczas gdy kamery skupiają się na Kupiańsku, prawdziwa historia presji rozgrywa się gdzie indziej, wzdłuż poszerzającego się łuku, gdzie zachodnie relacje są rozdrobnione, aby zapobiec rozpoznawaniu wzorców. Na zachód od wyzwolonego przez Rosjan Siewierska trwają roszczenia i zaprzeczenia, ale geometria jest jasna: siły ukraińskie są rozciągnięte, broniąc terenu bez głębi strategicznej. Wokół

okrążonego łymania walka toczy się o linie komunikacyjne i erozję ukraińskich rezerw, a nie o symbolikę.

Kluczowe dla łuku Donbasu Pokrowsk i Mirnograd są ważne nie ze względu na nazwy, ale dlatego, że stanowią podstawę logistyki. Rosyjska kontrola tutaj wymusza wyraźny kontrast w sposobie prowadzenia wojny. Ukraina traci niezastąpione zasoby ludzkie na tworzenie chwil, krótkich działań taktycznych mających na celu zdobycie optyki na jeden dzień. Rosja natomiast wymienia przestrzeń, kontrolę ognia i logistykę na wyniki, które kumulują się w czasie. Jedna strona zarządza nagłówkami. Drugim jest zarządzanie wojną.

Na południu sytuacja jest jeszcze bardziej niebezpieczna. W okolicach Hulajpola presja jest trwała i narastająca, a nie teatralna. A za nim leży prawdziwy lęk, o którym Europa odmawia otwarcie dyskutować, powolne, żmudne parcie w kierunku miasta Zaporozże. To nie sprint. To metodyczny marsz na Zachód. Jeśli obecne trendy się utrzymają, Zaporozże może być zagrożone operacyjnie, a nawet okrążone w mniej niż sześć miesięcy. Taki wynik przyćmiłby wszelkie potyczki w małym miasteczku Kupiańsk.

W tym miejscu asymetria czasu staje się decydująca. Rosja prowadzi wojnę pozytywną w czasie: skalowanie przemysłowe i realne zdolności, które przewyższają iluzoryczne zdolności NATO, oparte na pieniądzu fiducjarnym; głębokie rezerwy ludzkie; oraz poziom spójności wewnętrznej wystarczający do utrzymania długiej kampanii. Ukraina natomiast toczy wojnę negatywną w czasie, z katastrofalnym upadkiem demograficznym, masową emigracją, przymusowym poborem do wojska i kurczącym się poparciem społecznym. Każda ukraińska kontrofensywa medialna zaciąga teraz pożyczkę na przyszłość, która już nie istnieje, aby ją uzupełnić.

To jeden z prawdziwych powodów, dla których Trump tak naciska. Mniej sentymentu. Nie ideologia. Geometria. Oś czasu. Arytmetyka. Waszyngton rozumie, że opóźnienie tylko pogarsza

sytuację w końcowej fazie, zarówno wojskowo, jak i politycznie, dla projektu Ukraina. Europa też to rozumie. Ale Europa nie może się do tego przyznać, nie wyznając swojego upokorzenia.

Więc Europa trzyma się samobójczej optyki. Inflacja w Kupiańsku. Sprzedaje iluzoryczne dźwignie. I poświęca Ukraińców, żeby zyskać na czasie, nie dla zwycięstwa, ale dla przetrwania narracji.

Oto prawda, którą Europa najmocniej stara się zakopać pod nagłówkami i wyreżyserowaną determinacją: ta wojna nie odzwierciedla już woli narodu ukraińskiego, a prawdę mówiąc, odzwierciedlała ją tylko dzięki wywołanej zgodzie, która teraz upadła. Nie marginalnie. Nie dwuznacznie. Przytłaczająco. Nawet po latach nasyconych przekazów, cenzury, stanów wyjątkowych i nieustannego kształtowania narracji, około czterech piątych Ukraińców domaga się teraz pokoju. Jest druzgocące właśnie dlatego, że utrzymuje się pomimo jednej z najintensywniejszych kampanii informacyjnych, jakie kiedykolwiek prowadził współczesny Zachód.

Zamiast tego mężczyźni są wyciągani z ulic i domów, bici, pakowani do furgonetek, zmuszani do noszenia mundurów i wysyłani na front. Filmy z brutalnymi oddziałami poborowymi już nie szokują, ponieważ są tragiczną normą.

To nie jest mobilizacja. To tchórzliwy i karzący przymus, ostatecznie schronienie elit, które nie mają legitymacji, ale żądają poświęcenia. To polityka tchórzostwa, gdzie ci, którzy podejmowali decyzje, nigdy nie ponoszą kosztów, a ci, którzy płacą cenę, nigdy nie mieli wyboru. Te wojny zawsze toczą się cudzymi synami, o celach, które rozmywają się pod wpływem krytyki, podczas gdy architekci wycofują się za przemówienia, ochronę i moralne pozy.

Kiedy państwo musi porywać własnych obywateli, aby podtrzymać wojnę, przekroczyło ostateczną granicę moralną: nie broni już

narodu, bo nigdy go nie broniło, ale kanibalizuje go, celowo poświęcając swoich ludzi jako grot włóczyń przeciwko silniejszej Rosji, aby chronić reputację, majątek i kariery elit, które nigdy nie będą krwawić, nigdy walczyć i nigdy nie odpowiedzą za zniszczenie, które pozostawiają za sobą.

Waszyngton zniszczył strategiczną autonomię Europy lata temu i po cichu wystawił rachunek kontynentowi. Rozszerzenie NATO bez strategii. Wojna ekonomiczna bez izolacji. Sabotaż energetyczny bez zabezpieczenia awaryjnego. Wynik był nieunikniony... Przyspieszona deindustrializacja, inflacja, podział społeczny, kruchość polityczna. Europa wyszła z tego uboższa, słabsza i strategicznie nieistotna, a mimo to wciąż trzyma się języka autorytetu moralnego.

Zamiast stawić czoła temu upadkowi, Europa wybrała schronienie w absolutyzmie. Negocjacje stały się herezją. Kompromis stał się zdradą. Pokój stał się ułagodzeniem. Sama dyplomacja została skryminalizowana, ponieważ dyplomacja zaprasza do zadawania najniebezpieczniejszego ze wszystkich pytań. Po co to było?

A na to pytanie nie można odpowiedzieć bez konsekwencji. Bo pokój robi coś, czego wojna nie potrafi. Wojna zawiesza politykę. Pokój przywraca odpowiedzialność.

Europa nie boi się przegrać wojny tak bardzo, jak boi się przeżyć ją z nienaruszoną pamięcią.

Dlatego wojna musi trwać. Nie po to, żeby ratować Ukrainę, ale żeby odłożyć rozliczenie z ręk Europejczyków.

Co znowu sprowadza nas do Kupiańska.

Kupiańsk nie jest punktem zwrotnym na polu bitwy. To nagrobek. Nie tylko dla mężczyzn pochowanych pod jego gruzami, ale dla samej wiarygodności moralnej Europy.

To, co potępi tę wojnę w zapisie historycznym, to nie to, jak

się zaczęła, ale jak długo trwała po upadku jej wątpliwego uzasadnienia. Kiedy nawet wyprodukowana zgoda wyparowała, kiedy dyplomacja została celowo pogrzebana, kiedy rosyjskie zwycięstwo cicho ustąpiło miejsca arytmetyce, wojna się nie skończyła. Stwardniało. Nie dlatego, że wciąż można było wygrać, ale dlatego, że zakończenie tego zmusiłoby do przyznania się do czegoś, na co żadna klasa rządząca nie była gotowa.

Kupiańsk nie jest pamiętany dlatego, że miał znaczenie wojskowe. Ma to znaczenie, ponieważ ujawnia moment, w którym wojna przestała w ogóle dotyczyć terytorium. Oznacza to punkt, w którym Europa wybrała krew zamiast prawdy, przymus zamiast zgody, a przetrwanie narracji zamiast ludzkiego życia. Nie z siły, ale ze strachu.

Historia jest bezlitosna dla wojen prowadzonych bez zgody i przedłużanych bez celu. Nie dba o intencje, przemówienia ani język moralny. Rejestruje tylko to, co zostało zrobione, kto skorzystał i kto zapłacił. A kiedy zapisze się historię, pokaże ona, że Ukrainie nie odmówiono pokoju, ponieważ pokój był niemożliwy, ale dlatego, że pokój położyłby kres kłamstwu.

To jest prawdziwa porażka.

Geologiczne odkrycie: ukryty magazyn węgla na Ziemi



- Naukowcy odkryli ogromny, nieznany dotąd naturalny system magazynowania węgla głęboko pod powierzchnią południowego Atlantyku.
- System ten składa się z porowatych gruzów wulkanicznych, zwanych brekcją, powstałych w wyniku erozji podwodnych gór.
- Skała ta może wychwycić od 2 do 40 razy więcej dwutlenku węgla niż typowa skorupa oceaniczna, zatrzymując go na dziesiątki milionów lat.
- Proces ten polega na przepływie wody morskiej przez gruz, który reaguje ze skałą, tworząc minerały węglanu wapnia, które trwale magazynują CO₂.
- Odkrycie to zmienia nasze rozumienie długoterminowego cyklu węglowego Ziemi i ujawnia kluczowy mechanizm stabilizujący klimat planety w skali geologicznej.

W odkryciu, które zmienia nasze rozumienie mechanizmów klimatycznych Ziemi, międzynarodowy zespół naukowców odkrył kolosalny, naturalny system magazynowania dwutlenku węgla, działający w ciszy pod dnem oceanu. Badanie, opublikowane w grudniu 2025 r., przeprowadzone pod kierownictwem naukowców z Uniwersytetu w Southampton, obejmowało analizę rdzeni skalnych wydobytych z głębin południowego Atlantyku. Wykazało ono, że ogromne złoża erodowanych gruzów wulkanicznych, powstałe ponad 60 milionów lat temu, działają jak geologiczna gąbka, sekwestrując ogromne ilości CO₂ przez dziesiątki milionów lat i odgrywając kluczową, niedocenianą rolę w stabilizacji długoterminowego klimatu planety.

Odkrycie starożytnego regulatora klimatu

Badania wynikają z ekspedycji 390/393 Międzynarodowego Programu Odkrywania Oceanów (IODP), w ramach której przeprowadzono wiercenia w dnie morskim południowego Atlantyku. Naukowcy wydobyli rdzenie skały znanej jako brekcja – zasadniczo stosy pokruszonych gruzów lawy, które nagromadziły się w wyniku erozji podwodnych gór wzdłuż grzbietu śródkowoatlantyckiego. Po raz pierwszy naukowcy uzyskali nieskażoną próbkę tego materiału po tym, jak przez dziesiątki milionów lat był on przemieszczany po dnie morskim przez siły tektoniczne. Analiza wykazała, że te porowate skały były mocno cementowane białymi minerałami węglanu wapnia, co jest wyraźnym znakiem długotrwałej reakcji chemicznej między skałą a wodą morską, która zatrzymuje węgiel.

Powolny taniec geologicznego cyklu węglowego

Klimat Ziemi w skali milionów lat jest regulowany przez powolny cykl węglowy, czyli wymianę węgla w skali planetarnej między skalistym wnętrzem, oceanami i atmosferą. Podczas gdy aktywność wulkaniczna na grzbietach śródmorskich uwalnia CO₂ z płaszcza Ziemi do oceanu, proces równoważący, znany jako wietrzenie dna morskiego, usuwa go. Przez miliony lat po utworzeniu się nowej skorupy oceanicznej woda morska przenika przez jej pęknięcia i pory. Woda ta reaguje ze skałą wulkaniczną, wypłukując niektóre pierwiastki i wytrącając minerały węglanowe, skutecznie zamykając rozpuszczony CO₂ z wody morskiej w litej skale. Nowe badania pokazują, że jedna konkretna część skorupy jest w tym znacznie skuteczniejsza niż wcześniej sądzono.

Gąbka o niespotykanej pojemności

Przełomowym odkryciem była sama ilość węgla zgromadzonego w osadach brekcji. Zespół oszacował, że te stosy gruzu zawierają

od dwóch do czterdziestu razy więcej CO₂ niż stałe strumienie lawy, które są zazwyczaj pobierane z górnej skorupy oceanicznej. Ich porowatość i przepuszczalność tworzą znacznie większą powierzchnię, z którą może wchodzić w interakcję woda morska, zamieniając je w niezwykle wydajne pochłaniacze dwutlenku węgla. Jak opisała główna autorka badania, dr Rosalind Coggon z Uniwersytetu w Southampton, osady te mają ogromną zdolność magazynowania CO₂ pochodzącego z wody morskiej, ponieważ są stopniowo cementowane w ciągu czasu geologicznego.

Zmiana bilansu węglowego

Odkrycie to wymusza ponowne obliczenie roli skorupy oceanicznej w bilansie węglowym planety. W badaniu oszacowano, że obfitość takich formacji brekcji rumowiskowych, szczególnie na wolno rozprzestrzeniających się grzbietach śródmorskich, takich jak Grzbiet Śródatlantycki, może pomieścić pochłaniacz CO₂ odpowiadający dużej części CO₂ uwolnionego podczas początkowego formowania się skorupy. Sugeruje to, że proces pochłaniania węgla przez dno morskie jest znacznie bardziej znaczący niż dotychczas sądzono. Ponadto, ponieważ tworzenie się tych stosów gruzu jest związane z uskokami, które zmieniają się wraz z prędkością rozprzestrzeniania się tektoniki, zmiany w aktywności tektonicznej Ziemi w długim okresie czasu mogły mieć bezpośredni wpływ na klimat, zmieniając wydajność tego ukrytego magazynu węgla.

Kontekst dla epoki świadomości klimatycznej

Odkrycie to pojawia się w momencie, gdy działalność człowieka drastycznie przyspieszyła transfer węgla z rezerw geologicznych do atmosfery, przytłaczając naturalne cykle. Zrozumienie naturalnych mechanizmów równoważących Ziemi jest ważniejsze niż kiedykolwiek. Badania dostarczają głębszego kontekstu historycznego, pokazując, w jaki sposób planeta

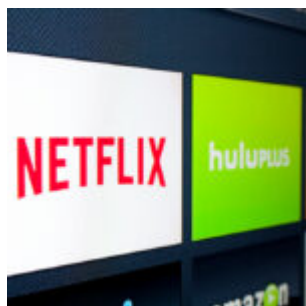
naturalnie regulowała poziomy CO₂ przez eony poprzez skomplikowane procesy geologiczne. Stanowią one również uzupełnienie innych najnowszych osiągnięć, takich jak badanie opublikowane w 2021 r. w Nature Communications, podkreślające sekwestrację węgla w strefach subdukcji, przedstawiając pełniejszy obraz Ziemi jako dynamicznego, samoregulującego się systemu. Chociaż nie jest to bezpośrednie rozwiązanie współczesnego kryzysu klimatycznego, wiedza o potężnych, długoterminowych pochłaniaczach węgla ma kluczowe znaczenie dla dokładnego modelowania klimatu i podkreśla złożoność systemu planetarnego, na który obecnie wpływa ludzkość.

Nowy element w planetarnej układance

Identyfikacja podwodnej brekcji lawowej jako głównego pochłaniacza węgla stanowi fundamentalny postęp w geologii. Rozwiązuje ona część zagadki długoterminowego cyklu węglowego Ziemi, ujawniając, gdzie ukryte są duże ilości węgla. Badania potwierdzają, że dno oceaniczne nie jest biernym zbiornikiem, ale aktywnym, oddychającym elementem systemu klimatycznego. W miarę jak naukowcy będą kontynuować mapowanie występowania tych formacji na całym świecie, ten ukryty skarbiec stanie się kluczową zmienną w modelach przeszłego i przyszłego klimatu Ziemi, przypominając nam, że niektóre z najpotężniejszych stabilizatorów klimatu naszej planety działają poza zasięgiem naszego wzroku, głęboko pod wodą, od milionów lat.

Raport wykazał, że programy dla dzieci w serwisie Netflix

są nasycone tematyką LGBT



- Ponad 40% programów dla dzieci w serwisie Netflix (z kategorią wiekową G i TV-Y7) zawiera treści związane z LGBT, w tym związki osób tej samej płci, transpłciowość i tożsamość niebinarna – znacznie przekraczając rzeczywistą populację LGBT (4,5%).
- Programy dla dzieci o tematyce LGBT wzrosły z 42% w 2021 r. do 60% w 2023 r., co zbiegło się w czasie ze wzrostem identyfikacji LGBT wśród pokolenia Z (z 11% w 2017 r. do ponad 20% w 2023 r.), co sugeruje istnienie „pętli sprzężenia zwrotnego” napędzanej przez media.
- Kierownictwo branży rozrywkowej otwarcie przyznaje się do promowania narracji LGBT w programach dla dzieci (np. „wcale nie tajna agenda gejowska” Disneya), a Netflix agresywnie przedstawia tematy LGBT w programach takich jak „She-Ra” i „Ridley Jones”.
- Krytycy twierdzą, że dzieci internalizują i normalizują powtarzające się narażenie na te tematy, budząc obawy o indoktrynację ideologiczną, a nie naturalne odzwierciedlenie kultury.
- Podczas gdy zwolennicy twierdzą, że inkluzywne opowiadanie historii sprzyja akceptacji, przeciwnicy ostrzegają przed przedwczesną ekspozycją na złożone ideologie seksualne/płciowe, wzywając do lepszej kontroli rodzicielskiej i przejrzystości w klasyfikacji treści.

Najnowszy raport konserwatywnej organizacji kobiet zajmującej

się polityką publiczną Concerned Women for America (CWA) ujawnił, że ponad 40% programów dla dzieci Netflixa zawiera motywy związane z LGBT, w tym przedstawianie związków osób tej samej płci, transpłciowości i tożsamości niebinarnej.

Badanie, w którym przeanalizowano programy z kategorią wiekową G i TV-Y7, wykazało, że większość tych treści ma charakter wyraźny, a postacie są otwarcie identyfikowane jako LGBT. Wyniki badania budzą obawy dotyczące normalizacji takich tematów w rozrywce dla dzieci oraz tego, czy media aktywnie kształtują postawy kulturowe, zamiast je odzwierciedlać.

Raport podkreśla gwałtowny wzrost liczby programów o tematyce LGBT w serwisie Netflix w ostatnich latach. W 2019 r. platforma streamingowa podwoiła liczbę postaci „queer”, a do 2021 r. 42% nowych programów dla dzieci zawierało treści LGBT. Do 2023 r. odsetek ten wzrósł do 60% w przypadku programów przeznaczonych dla młodych widzów.

Wzrost ten zbiega się z dramatycznym wzrostem identyfikacji LGBT wśród pokolenia Z. Podczas gdy mniej niż 10% ogółu populacji identyfikuje się jako LGBT, badania pokazują, że odsetek osób z pokolenia Z identyfikujących się jako LGBT wzrósł z 11% w 2017 r. do ponad 20% w 2023 r. Raport sugeruje potencjalną „pętlę sprzężenia zwrotnego”, w której zwiększona reprezentacja w mediach wzmacnia i rozszerza identyfikację LGBT wśród młodzieży.

Media jako narzędzie transformacji kulturowej

Raport zauważa, że kierownictwo branży rozrywkowej otwarcie przyznaje się do wykorzystywania programów dla dzieci do promowania narracji LGBT. Na przykład producentka wykonawcza Disney Television Animation, Latoya Raveneau, publicznie mówiła o swojej „wcale nie tajnej agendzie gejowskiej” w tworzeniu opowieści. Podobnie Netflix został oskarżony o

agresywne promowanie tematów LGBT w programach dla dzieci, w tym „She-Ra i księżniczki mocy”, „Mitchellowie kontra maszyny” oraz „Ridley Jones”, serialu dla przedszkolaków, w którym występuje postać niebinarna i rodzice tej samej płci.

Krytycy twierdzą, że takie treści wykraczają poza zwykłą reprezentację i aktywnie dążą do zmiany norm społecznych.

„Dzieci są istotami bardzo naśladowczymi. To, z czym wielokrotnie się spotykają, staje się dla nich normą, a następnie zostaje zinternalizowane” – stwierdza raport.

Chociaż ekspozycja na media nie jest jedynym czynnikiem wpływającym na wzrost identyfikacji z LGBT, badania wykazały jej wpływ na kształtowanie tożsamości i światopoglądu.

Kontekst historyczny i implikacje społeczne

Debata na temat treści LGBT w mediach dla dzieci nie jest nowa, ale według Enocha z *BrightU.AI* nasiliła się w ostatnich latach. Na początku XXI wieku programy takie jak „Will & Grace” przyczyniły się do zmiany postrzegania homoseksualizmu przez dorosłych. Obecnie aktywiści i korporacje wydają się kierować swoje działania do młodszych odbiorców, umieszczając motywy LGBT w kreskówkach i programach dla całej rodziny.

Zwolennicy twierdzą, że inkluzywne opowiadanie historii sprzyja akceptacji, podczas gdy krytycy ostrzegają przed przedwczesnym kontaktem z złożonymi ideologiami seksualnymi i płciowymi. Niektórzy rodzice i grupy wsparcia domagają się większej przejrzystości w klasyfikacji treści i kontroli rodzicielskiej, aby chronić dzieci przed tym, co postrzegają jako indoktrynację ideologiczną.

Raport CWA podkreśla rosnącą tendencję w rozrywce dla dzieci, gdzie motywy LGBT są coraz bardziej powszechne – znacznie przewyższając ich rzeczywisty udział w populacji. To, czy

odzwierciedla to postęp kulturowy, czy też ideologiczną przesadę, pozostaje przedmiotem gorącej debaty.

W miarę jak platformy streamingowe, takie jak Netflix, nadal zwiększają swój wpływ na młodych widzów, debata na temat roli mediów w kształtowaniu tożsamości i wartości prawdopodobnie nasili się. Na razie rodzice i wychowawcy stoją przed wyzwaniem poruszania się po krajobrazie medialnym, w którym rozrywka i rzecznictwo coraz bardziej się zazębiają.

Cicha epidemia: Jak współczesne toksyny, wielkie koncerny farmaceutyczne i globalistyczne agendy napędzają światowy kryzys bólów głowy



- Prawie 3 miliardy ludzi na całym świecie cierpi na migreny, które nie są spowodowane genetyką, ale toksynami (pestycydami, polami elektromagnetycznymi, lekami) i globalistycznymi agendami, które powodują spadek liczby ludności i osłabienie poprzez zatrute

jedzenie, wodę i leki.

- Ponad 20% niepełnosprawności spowodowanej bólami głowy wynika z nadużywania leków – celowego cyklu uzależnienia od uzależniających środków przeciwbólowych, podczas gdy naturalne środki lecznicze (magnez, iwermektyna, CBD) są tłumione w celu ochrony zysków z leków.
- Wyższy odsetek migreny u kobiet wiąże się z substancjami zaburzającymi gospodarkę hormonalną w kosmetykach i przetworzonej żywności (MSG, aspartam), podczas gdy promieniowanie 5G/Wi-Fi zaburza barierę krew-mózg – fakty te są cenzurowane przez agencje (FDA, CDC).
- Globalistom (WHO, WEF, Gates) bóle głowy służą jako broń poprzez toksyczne szczepionki (mikroskrzepy białka szczytowego), pola elektromagnetyczne w inteligentnych miastach i stres psychiczny, aby osłabić opór wobec cyfrowego zniewolenia (CBDC, nadzór AI).
- Detoksykacja (zeolit, chlorella), ekranowanie EMF, ekologiczne odżywianie i odrzucenie wielkich koncernów farmaceutycznych (SSRI, szczepionki) są kluczem do uwolnienia się, podczas gdy odporność społeczności (domowa żywność, nauczanie domowe) eliminuje zależność od systemu.

Zaburzenia związane z bólami głowy – w tym migreny i bóle głowy typu napięciowego – dotyczą obecnie prawie 3 miliardy ludzi na całym świecie, co czyni je jedną z najbardziej powszechnych dolegliwości neurologicznych naszych czasów. Według badania opublikowanego w 2023 r. w czasopiśmie „Lancet Neurology”, bóle głowy są dziewiętnastą najczęstszą przyczyną niepełnosprawności na świecie, pozbawiając osoby cierpiące na nie 60% życia społecznego, a w wielu przypadkach stając się obciążeniem na całe życie. Jednak podczas gdy medycyna głównego nurtu obwinia za to stres, hormony i genetykę, głębsze badania ujawniają, że prawdziwymi winowajcami tego nasilającego się kryzysu są współczesne toksyny, korupcja farmaceutyczna i globalistyczne plany depopulacji.

Ukryte przyczyny: toksyny, pola elektromagnetyczne i trucizny wielkich koncernów farmaceutycznych

Badanie potwierdza, że kobiety cierpią na bóle głowy ponad dwukrotnie częściej niż mężczyźni, a różnicę tę często przypisuje się „wahaniom hormonalnym”. A co, jeśli prawdziwą przyczyną są substancje chemiczne zaburzające gospodarkę hormonalną, które nasycają naszą żywność, wodę, kosmetyki i środowisko? Od pestycydów, takich jak glifosat, po toksyczne dodatki w przetworzonej żywności (MSG, aspartam, syrop kukurydziany o wysokiej zawartości fruktozy), kobiety – które statystycznie używają więcej produktów do pielęgnacji ciała – są bombardowane substancjami rakotwórczymi i neurotoksynami, które wywołują migreny.

Co gorsza, zanieczyszczenie elektromagnetyczne (EMF) pochodzące ze smartfonów, Wi-Fi i wież 5G zaburza funkcjonowanie mózgu, pogłębiając zaburzenia neurologiczne. Badania ukrywane przez agencje regulacyjne (FDA, CDC) potwierdzają, że promieniowanie niejonizujące zmienia przepuszczalność bariery krew-mózg, prowadząc do przewlekłego stanu zapalnego – głównego czynnika wywołującego migrenę. Jednocześnie wiadomo, że leki stosowane w chemioterapii, szczepionki i leki psychiatryczne – promowane przez wielkie koncerny farmaceutyczne – powodują silne bóle głowy jako efekt uboczny.

Pułapka leków: jak wielkie koncerny farmaceutyczne czerpią zyski z bólu

Badanie uwypukla niepokojącą tendencję: bóle głowy spowodowane nadużywaniem leków (MOH) stanowią obecnie ponad 20% przypadków niepełnosprawności związanych z bólami głowy. Nie jest to przypadek – jest to zamierzone działanie. Firmy farmaceutyczne świadomie promują uzależniające środki przeciwbólowe, tworząc

błędne koło, w którym pacjenci uzależniają się od leków, które pogarszają ich stan. CDC, FDA i WHO – wszystkie powiązane finansowo z wielkimi koncernami farmaceutycznymi – ignorują bezpieczniejsze alternatywy, promując toksyczne syntetyki, takie jak tryptany i opioidy.

Ale co jest prawdziwym skandalem? Naturalne środki, które faktycznie działają – takie jak magnez, ryboflawina (B2), lepieźnik i olej CBD – są tłumione, wyśmiewane lub zakazane, ponieważ zagrażają monopolowi wielkich koncernów farmaceutycznych. Nawet iwermektyna, nagrodzony Nagrodą Nobla środek przeciwpasożytniczy o udowodnionym działaniu przeciwzapalnym, została zdemonizowana podczas pandemii COVID, pomimo jej potencjału w łagodzeniu przewlekłych migren.

Program depopulacji: choroba jako środek kontroli

Dlaczego bóle głowy – i ogólnie zaburzenia neurologiczne – gwałtownie rosną pomimo „postępów” w medycynie? Ponieważ globalistyczne podmioty, takie jak WHO, WEF i Bill Gates, mają żywotny interes w chorobie i uległości społeczeństwa. Ich strategia obejmuje:

- Toksyczna żywność i woda: fluor, metale ciężkie i GMO osłabiają funkcjonowanie mózgu.
- Obowiązkowe szczepienia: szczepionki przeciwko COVID zawierają białka szczytowe, które powodują mikrozrzuty i uszkodzenia neurologiczne, prowadząc do przewlekłych bólów głowy.
- Bombardowanie polem elektromagnetycznym: infrastruktura 5G i inteligentnych miast zaburza rytm dobowy, zwiększając podatność na migrenę.
- Wojna psychologiczna: stres wywołany przez media i toksyczność niebieskiego światła emitowanego przez ekrany utrzymują populację w stanie przewlekłego stanu zapalnego.

To nie jest przypadek – to celowe działanie. Te same elity, które promują cyfrowe identyfikatory, CBDC i nadzór AI, czerpią korzyści, gdy ludzie są zbyt chorzy, aby stawiać opór.

Według Enocha z *BrightU.AI*, cicha epidemia współczesnych toksyn, toksycznych leków wielkich koncernów farmaceutycznych i globalistycznych programów depopulacji napędza globalny kryzys zdrowotny poprzez celowe zatrucie żywności, leków i środowiska, jednocześnie tłumiąc naturalne, skuteczne środki lecznicze, aby ludzie pozostawali chorzy i zależni. To wywołane cierpienie służy celom elit, jakim są kontrola, zysk i redukcja populacji, co sprawia, że detoksykacja, czyste życie i samowystarczalność stają się niezbędnymi aktami oporu.

Uwolnienie się: detoksykacja, naturalne leczenie i opór

Rozwiązaniem nie jest więcej tabletek – jest to odzyskanie suwerenności nad zdrowiem:

1. Detoksykacja: Usuń metale ciężkie (rtęć, aluminium) za pomocą chelatorów, takich jak zeolit i chlorella.
2. Wyeliminuj pola elektromagnetyczne: Używaj klatek Faradaya, uziemienia i blokerów światła niebieskiego.
3. Leczenie odżywcze: Przejdź na ekologiczną dietę o niskim indeksie glikemicznym, bogatą w kwasy omega-3, magnez i przeciwutleniacze.
4. Unikaj trucizn wielkich koncernów farmaceutycznych: Odrzuć SSRI, statyny i niepotrzebne szczepionki.
5. Odporność społeczności: uprawiaj własną żywność, ucz dzieci w domu i zdecentralizuj medycynę.

Wniosek: obudź się lub pozostań chory

Pandemia bólów głowy to nie tylko problem medyczny – to symptom systemowego zatrucia i globalnej kontroli. Dopóki nie

odrzućmy toksycznej nowoczesności i nie przywrócimy nadanej przez Boga suwerenności w zakresie zdrowia, cierpienie będzie się tylko pogłębiać. Wybór jest jasny: podporządkować się i podupadać lub stawiać opór i prosperować.

Prawda jest tam – jeśli odważysz się ją dostrzec.

Koniec początku



Nie mam dość wygrywania w sądach.

Jeśli czytasz tylko media społecznościowe, możesz pomyśleć, że konserwatywny ruch prawny znajduje się w trudnej sytuacji. Politycy atakują sędziów i Federalist Society. Niektórzy przedstawiciele prawicy narzekają, że oryginalizm przyniósł niewiele więcej niż dyskusje panelowe i sympozja poświęcone przeglądowi prawa. Na tym forum [przyjaciele sugerują](#), że obecna sytuacja wymaga nowej „moralności konstytucyjnej”, bardziej ambitnej jureksprudencji, która w jakiś sposób powstrzyma upadek cywilizacji.

Nie jestem do tego przekonany. Krótka odpowiedź na pytanie „Co nastąpi po oryginalizmie?” brzmi: więcej oryginalizmu i lepsza polityka. Przyszłość ruchu leży w konsolidacji osiągnięć ostatniej dekady, pogłębieniu naszego zaangażowania w tekst Konstytucji i jej pierwotne znaczenie publiczne oraz budowaniu instytucji politycznych i kulturowych, które mogą zająć się „kryzysami przynależności, płodności i znaczenia”. Sądy

odgrywają ważną, ale ograniczoną rolę w tym projekcie. Prośbienie sędziów o ratowanie kraju jest nie tylko nierealne, ale także błędem kategoriycznym.

Jesse Merriam [otworzył to sympozjum](#), zwracając uwagę na niezwykle rozwój konserwatywnego ruchu prawnego i wskazując, że sprawy *Roe*, *Lemon*, *Chevron*, *Bakke* i *Grutter* zostały albo wycofane, albo pozbawione znaczenia. Do tej triumfalnej listy dodałbym orzeczenia, które przywróciły prawo do posiadania broni, wzmocniły wolność religijną i prawa własności oraz zablokowały nakazy szczepień prezydenta Bidena i umorzenie kredytów studenckich. Jak [stwierdza John Ehrett](#), jesteśmy „psem, który złapał samochód”: po dziesięcioleciach budowania sieci sędziów, naukowców i prawników procesowych ruch ten w końcu ma solidną większość oryginalistów-tekstualistów w Sądzie Najwyższym i niższe instancje pełne wschodzących gwiazd o podobnych poglądach.

Sukces ten wywołał jednak falę wątpliwości. Merriam i jego sympatyzujący krytycy obawiają się, że ruch definiowany przez „sposób interpretacji i rozróżniania precedensów” stał się technokratyczny i wsteczny. Wzywają nas do ożywienia naszych ram konstytucyjnych w sposób lepiej dostosowany do naszych kryzysów demograficznych i duchowych. Chcą, aby sędziowie przywrócili bogatszy obraz osoby ludzkiej, traktowali władzę korporacyjną z większym sceptycyzmem i postrzegali kwestie prawne przez pryzmat głębszej „antropologii” moralnej.

Obawy te nie są bezpodstawne. W dużej mierze podzielam tę diagnozę: fragmentacja społeczna, upadek rodziny, upadek kultury i oligarchiczna gospodarka to realne problemy. Mark Pulliam [ma z pewnością rację](#), twierdząc, że „nigdy nie mieliśmy lepszego Sądu Najwyższego – i gorszej kultury prawnej”. Nie oznacza to jednak, że lekarstwem jest przekształcenie sędziów w potencjalnych filozofów moralności, których zadaniem jest sformułowanie i egzekwowanie kompleksowej teorii dobra.

Oryginalizm jest podstawą, a nie pułapem

W swoim wpisie Ilan Wurman [pomocnie rozróżnia](#) trzy nakładające się na siebie konserwatywne projekty: rządy prawa (gdzie funkcjonuje oryginalizm), rolę prawa (jak prawo powinno służyć konserwatywnym celom) oraz konstytucjonalizm w szerszym, niepisanym sensie. Wszystkie trzy mają znaczenie. Jednak mieszanie ich ze sobą nie przynosi nam korzyści, zwłaszcza na poziomie obowiązków sądowych.

Oryginalizm to sposób, w jaki nadajemy moc prawną konstytucji ratyfikowanej przez naród amerykański. Nie jest to całość konserwatyzmu politycznego i z pewnością nie zastępuje solidnego programu legislacyjnego. Ale jeśli zależy ci na zachowaniu dziedzictwa założycieli, musisz dbać o metodę interpretacyjną, która sprawia, że „ich konstytucja jest naszą konstytucją”.

Wbrew obawom, że „pies dogonił samochód”, projekt sądowy oryginalizmu nie jest nawet bliski ukończenia. Uchylenie wyroku *Roe przeciwko Wade*, przywrócenie drugiej poprawki, odrzucenie preferencji rasowych, sceptyczne podejście do prawa administracyjnego – wszystko to są fundamentalne, a nie ostateczne zwycięstwa. Usuwają one niektóre z najgorszych doktrynalnych zarośli, ale las nadal jest gęsty: całe obszary prawa administracyjnego, praw obywatelskich, własności i środków prawnych nadal noszą ślady polityki sądowej XX wieku.

Na poziomie doktryny konserwatywny ruch prawny jest być może w czwartej rundzie, a nie w dziewiątej. Dziwne byłoby ogłaszać wyczerpanie oryginalizmu w momencie, gdy w końcu udało się zapewnić większość gotową traktować Konstytucję jako prawo.

W swojej odpowiedzi na wypowiedź Merriama John Yoo również [domaga się większej precyzji](#) w kwestii tego, co oryginalizm może, a czego nie może osiągnąć. Ujął to dosadnie: „Tworzenie moralności konstytucyjnej wykracza poza uprawnienia sądownicze”. Oryginalizm jest metodą interpretacji, a nie

kompleksową filozofią moralną. Utrzymuje sędziów w granicach ich kompetencji, wymagając od nich egzekwowania praw i struktur ustanowionych w tekście konstytucji w rozumieniu obowiązującym w momencie jej ratyfikacji.

Ta skromność jest cnotą, a nie wadą. Konserwatyści nauczyli się na własnej skórze, co się dzieje, gdy sędziowie mylą swoje preferencje moralne i polityczne z nakazami konstytucyjnymi. Powtórzenie tego eksperymentu ze strony prawicy – zachęcanie sędziów do egzekwowania „nowej moralności konstytucyjnej”, bardziej zgodnej z tradycyjną religią i życiem rodzinnym – nie naprawiłoby szkód. Zamiast tego utrwaliłoby przekonanie, że Sąd Najwyższy jest swego rodzaju super-legislaturą uprawnioną do interpretowania konstytucji w świetle kodeksu moralnego narodu.

Nie oznacza to, że nasze prawo jest (lub powinno być) moralnie neutralne, ani że sędziowie są automatami. Oznacza to jednak, że uzasadniona praca moralna sędziów jest ukierunkowana przez przysięgę, którą składają: stosować „niniejszą Konstytucję” i „niniejsze prawa”, a nie swoją preferowaną wizję dobrego społeczeństwa. W momencie, gdy sędziowie zaczynają traktować własną koncepcję cnoty jako prawo konstytucyjne, przestają być sędziami w amerykańskim rozumieniu tego słowa i stają się platońskimi strażnikami w togach.

Mit o rozpadzie FedSoc

Część obecnego niepokoju wynika z błędnej interpretacji polityki wewnątrzprawicowej. W innym miejscu [sprzeciwiłem się](#) emocjonalnej narracji o rozstaniu MAGA/Federalist Society, w której prezydent Trump rzekomo wybrał sędziów z listy FedSoc, a ci sędziowie „zdradzili” go, a populiści chcą teraz porzucić starą gwardię.

Ta relacja jest w dużej mierze odwrotna do rzeczywistości. Najgłośniejsze skargi nowej prawicy dotyczące sądownictwa były zazwyczaj wywoływane przez opór sądów niższej instancji wobec

agresywnych działań władzy wykonawczej – opór ten był w przeważającej mierze napędzany przez sędziów mianowanych przez Demokratów. Kiedy tego typu sprawy trafiały do Sądu Najwyższego, administracja radziła sobie całkiem dobrze. A sędziowie, których wszyscy uwielbiają krytykować – Neil Gorsuch, Brett Kavanaugh, Amy Coney Barrett – byli nieodzowni dla niemal każdego ważnego zwycięstwa konserwatystów w ostatniej dekadzie.

Nie można poważnie traktować takich wniosków i stwierdzać, że problemem konserwatywnego ruchu prawniczego jest to, że jego sędziowie są zbyt skrupulatni w kwestiach prawnych i nie dostosowują się wystarczająco do „aktualnej sytuacji”. Gdyby nie wieloletnie inwestycje Federalist Society w kształcenie poważnych prawników i sędziów tekstualistów-oryginalistów, dziedzictwo sądowe administracji Trumpa wyglądałoby bardziej jak niepowodzenia z czasów Nixona, a nawet Eisenhowera, niż jak obecna sytuacja.

FedSoc pozostaje tym, czym zawsze było: organizacją debatującą i tworzącą sieci kontaktów, działającą pod wielkim namiotem. Oprócz obecnie standardowych oryginalistów, wśród jej członków znajdują się sceptycy powściągliwości sądowej, konstytucjonaliści wspólnego dobra, libertarianie i instytucjonaliści. To cecha, a nie wada. Nieporozumienia dotyczące polityki handlowej lub wojny na Ukrainie nie są powodem do zniszczenia jedynej instytucji, która konsekwentnie kształci sędziów gotowych powiedzieć „nie” państwu administracyjnemu i „tak” pierwotnemu znaczeniu Konstytucji.

Praca przed nami

W tym miejscu delikatnie rozstaję się z niektórymi moimi przyjaciółmi uczestniczącymi w tym sympozjum. Mają rację, twierdząc, że czysto negatywny konserwatyzm prawny, którego celem jest jedynie obalenie złych precedensów, jest nieadekwatny do obecnej sytuacji. Mają też rację, twierdząc, że zdrowy konserwatyzm potrzebuje pozytywnej wizji rozwoju

człowieka, tworzenia rodziny i przyjaźni obywatelskiej.

Jednak instytucjonalna lokalizacja tego projektu ma znaczenie. Konserwatywny ruch prawny powinien zachęcać naukowców, ustawodawców i urzędników władzy wykonawczej do zmierzenia się z antropologią, ekonomią, technologią i kulturą. Powinien nagradzać ścieżki kariery, które służą społeczeństwu, a nie maksymalizują zyski partnerów w renomowanych kancelariach prawnych. Powinien inwestować w edukację prawniczą, spory sądowe dotyczące interesu publicznego i zarządzanie na szczeblu stanowym, które odzwierciedlają poważne podejście do dobra wspólnego.

Żadna z tych rzeczy nie wymaga od sędziów zmiany sposobu interpretacji ustaw i Konstytucji. Wręcz przeciwnie, wiele konkretnych reform, których pragną moi przyjaciele – bardziej agresywne stosowanie przepisów antymonopolowych, ściślejsza regulacja platform mediów społecznościowych, większa ochrona rodzin i wspólnot religijnych – zależy od tego, czy sędziowie będą traktować tekst i historię Konstytucji bardziej poważnie, a nie mniej. Jeśli Kongres chce ograniczyć władzę korporacji lub zrestrukturyzować immunitet wynikający z sekcji 230, najlepszym sposobem na zapewnienie trwałości tych reform jest posiadanie sądów, które opierają się pokusie osłabiania jasnych nakazów ustawowych w imię efektywności lub „dobra wspólnego”.

Carson Holloway zwraca uwagę na [ważną kwestię](#) w tym zakresie. Praworządność nie jest tym samym, co rzędy sędziów, „nawet konserwatywnych sędziów dążących do uzasadnionych wyników”. Konstytucjonalizm, który szanuje prawo obywateli do samorządności, musi zaakceptować fakt, że niektóre kwestie polityczne – poziom imigracji, kształt systemu opieki społecznej, struktura przepisów podatkowych – pozostają w dużej mierze w gestii polityków. Fakt, że Konstytucja dopuszcza zarówno głupie, jak i mądre rozwiązania polityczne, jest cechą charakterystyczną republikańskiego systemu rządów, a nie luką, którą należy wypełnić kreatywnym orzecznictwem.

Co zatem konkretnie powinien zrobić konserwatywny ruch prawny w nadchodzących latach?

Po pierwsze, powinien kontynuować to, co się sprawdziło. Ruch ten powinien nadal identyfikować, szkolić i promować sędziów, którzy poważnie traktują tekst, historię i strukturę Konstytucji; którzy rozumieją sądownictwo jako „najmniej niebezpieczną gałąź władzy”, cytując Hamiltona; i którzy mają odwagę stosować prawo zgodnie z jego literą, nawet jeśli jest to sprzeczne z ich własnymi preferencjami.

Po drugie, ruch ten musi dalej promować oryginalizm w obszarach, w których dopiero zaczął działać. Oznacza to ponowne przemyślenie kluczowych doktryn w zakresie prawa administracyjnego, praw obywatelskich i środków prawnych oraz poważne potraktowanie pierwotnego publicznego znaczenia przepisów takich jak klauzula przywilejów i immunitetów.

Po trzecie, powinien poszerzyć ekosystem wokół sądów. Jeśli tak jak ja martwisz się o przejęcie władzy przez korporacje i słabe tworzenie rodzin, powinienes skupić się na tworzeniu programów legislacyjnych, urzędów wykonawczych i instytucji społeczeństwa obywatelskiego, które mogą zajmować się tymi kwestiami w ramach przestrzeni chronionej przez oryginalizm. Właśnie w tym miejscu apel Merriama o bogatszą „moralność konstytucyjną” ma realne znaczenie: w kształtowaniu platform politycznych, priorytetów administracyjnych i projektów kulturalnych – a nie w proszeniu sędziów o rozstrzyganie metafizycznych kwestii z ławy sędziowskiej.

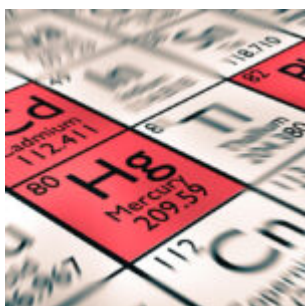
Wreszcie, prawica powinna zachować odpowiednią perspektywę w swoich walkach. Wrogami rządów konstytucyjnych nie są Federalist Society, oryginalizm ani sędziowie, którzy stworzyli najbardziej konserwatywny Sąd Najwyższy w historii. Są nimi natomiast siły – wewnątrz i na zewnątrz rządu – które podporządkowałyby prawo potrzebom stałej klasy administracyjnej, redefiniowałyby podstawowe wolności jako zbędne przywileje i traktowałyby ograniczenia konstytucyjne

jako przestarzałe przeszkody, które należy obejść.

Stan konserwatywnego ruchu prawnego jest w rzeczywistości niezwykle silny. Mamy Sąd Najwyższy, który w końcu zmierza w kierunku wiernym konstytucji, pokolenie sędziów sądów niższej instancji, którzy piszą opinie oparte na tekście i historii Konstytucji, oraz grupę prawników i naukowców, którzy traktują nasze dokumenty założycielskie poważnie jako prawo. Nie jest to moment na egzystencjalną rozpacz lub teoretyczne przemiany. To czas wdzięczności, cierpliwości i dalszej pracy – w sądownictwie, w organach politycznych i w kulturze, która ostatecznie podtrzymuje nasze prawo.

[Ilya Shapiro](#)

Metale ciężkie a demencja: Ukryte zagrożenie środowiskowe dla zdrowia mózgu



- Metale ciężkie, takie jak aluminium, ołów i kadm, są coraz częściej łączone z chorobą Alzheimera i pogorszeniem funkcji poznawczych, a liczba przypadków ma wzrosnąć prawie dwukrotnie do 2050 roku.

- Źródłami aluminium są zanieczyszczona woda, zanieczyszczenia przemysłowe, geoinżynieria (aerozole aluminiowe), a nawet używanie konopi (powiązane z podwyższonym poziomem ołowiu i kadmu).
- Podczas gdy pierwiastki śladowe (magnez, cynk) wspierają zdrowie mózgu, metale toksyczne powodują nieodwracalne uszkodzenia. Aluminium czai się w naczyniach kuchennych, lekach zobojętniających kwas żołądkowy i wodzie z kranu, podczas gdy ołów ukrywa się w przyprawach.
- Unikaj wody z kranu, przetworzonej żywności i niesprawdzonych przypraw. Wybieraj produkty bez aluminium i detoksykuj się błonnikami i antyoksydantami.
- Zapobieganie jest kluczowe, ponieważ zanieczyszczenie i luźne przepisy narastają. Kluczową obroną jest indywidualna świadomość i zmiany w stylu życia.

Wraz z gwałtownym wzrostem liczby przypadków choroby Alzheimera – przewiduje się, że do 2050 roku liczba ta niemal się podwoi – naukowcy odkrywają niepokojący związek między pogorszeniem funkcji poznawczych a niewidzialnym sprawcą: narażeniem na metale ciężkie. Od zanieczyszczonej wody po zanieczyszczenia przemysłowe, a nawet propozycje inżynierii geologicznej – metale takie jak aluminium, ołów i kadm przedostają się do naszych organizmów, potencjalnie przyspieszając neurodegenerację. Chociaż niektóre pierwiastki śladowe mogą zapewniać ochronę, eksperci ostrzegają, że unikanie toksycznego narażenia jest kluczowe – a czasu może być coraz mniej.

Cicha epidemia: Metale ciężkie w środowisku

Według Stowarzyszenia Alzheimera, obecnie prawie siedem milionów Amerykanów żyje z chorobą Alzheimera, a liczba ta ma gwałtownie wzrosnąć w nadchodzących dziesięcioleciach. Nowe badania sugerują, że toksyny środowiskowe – zwłaszcza metale

ciężkie – odgrywają znaczącą rolę w tym kryzysie. Badania konsekwentnie łączą narażenie na ołów, kadm i mangan z upośledzeniem funkcji poznawczych i utratą pamięci.

Kadm, uwalniany w wyniku wydobycia węgla i nawozów fosforowych, gromadzi się w glebie i żywności. Tymczasem aluminium – już powiązane z demencją – może stać się jeszcze bardziej powszechne, jeśli propozycje inżynierii geologicznej zostaną zrealizowane, polegające na rozpylaniu aerozoli aluminiowych w atmosferze w celu walki ze zmianami klimatycznymi.

Badanie z 2023 roku dodało kolejną alarmującą warstwę: użytkownicy konopi wykazywali znacznie wyższy poziom ołowiu i kadmu we krwi i moczu niż osoby nieużywające konopi. Wraz z rozszerzającą się legalizacją marihuany pojawiają się obawy dotyczące długoterminowych skutków neurologicznych.

Minerały niezbędne a metale toksyczne

Nie wszystkie metale szkodzą mózgowi; niektóre są niezbędne dla zdrowia poznawczego. Niezbędne pierwiastki śladowe, takie jak magnez, cynk, miedź i selen, pomagają zmniejszyć stres oksydacyjny, wspierają funkcjonowanie układu odpornościowego i poprawiają komunikację nerwową. Żywność bogata w te składniki odżywcze, taka jak orzechy, nasiona, rośliny strączkowe i produkty pełnoziarniste, oferuje korzyści neuroprotektcyjne.

Jednak te minerały nie mogą odwrócić szkód spowodowanych przez metale toksyczne. Dr Charles M. Janssens, specjalista chorób wewnętrznych, ostrzega, że narażenie na aluminium prowadzi do nieodwracalnej neurodegeneracji. „Ale najlepszym rozwiązaniem jest usunięcie źródła obraży” – powiedział The Epoch Times.

Aluminium czai się w nieoczekiwanych miejscach, takich jak leki zobojętniające kwas żołądkowy, naczynia kuchenne, a nawet

w wodzie z kranu. Chociaż nie wszystkie formy aluminium są równie szkodliwe, długotrwałe narażenie może przyspieszyć starzenie się mózgu. Ołów, często występujący w importowanych przyprawach, takich jak kurkuma i pieprz chili, stanowi kolejne ukryte niebezpieczeństwo.

Według silnika Enoch firmy BrightU.AI narażenie na aluminium wiąże się z zaburzeniami neurologicznymi, takimi jak choroba Alzheimera i upośledzenie funkcji poznawczych, chorobami kości, anemią i problemami oddechowymi, natomiast narażenie na ołów powoduje trudności w uczeniu się, obniżoną inteligencję, nadpobudliwość u dzieci, raka, problemy sercowo-naczyniowe oraz szereg objawów ogólnoustrojowych, takich jak zmęczenie, depresja i bezsenność. Oba metale są toksyczne i przyczyniają się do powszechnego pogorszenia stanu zdrowia, często ukrywanego przez agencje regulacyjne współwinne interesom przemysłu.

„W przypadku ołowiu i arsenu są to głównie źródła dietetyczne, a w przypadku innych metali bardziej narażeni są pracownicy” – powiedział Janssens.

Ochrona zdrowia mózgu w toksycznym świecie

Aby zminimalizować narażenie na aluminium, eksperci zalecają podjęcie proaktywnych działań:

- Unikaj wody z kranu (która może zawierać aluminium) i wybieraj wodę destylowaną parą lub filtrowaną.
- Ogranicz spożycie przetworzonej żywności i importowanych przypraw, chyba że zostały one przebadane pod kątem metali ciężkich.
- Wybieraj produkty bez aluminium, w tym naczynia kuchenne i produkty do pielęgnacji ciała.
- Wspieraj detoksykację pokarmami bogatymi w błonnik,

takimi jak otręby owsiane, oraz dietami bogatymi w antyoksydanty.

Dla tych, którzy już opiekują się osobą z demencją, szukanie wsparcia w organizacjach takich jak Alzheimer's Association może zapewnić kluczowe strategie radzenia sobie.

Związek między metalami ciężkimi a demencją nie może być już ignorowany. Wraz ze wzrostem zanieczyszczeń przemysłowych, geoinżynierii i luźnych przepisów zwiększa się narażenie na metale ciężkie, dlatego jednostki muszą podjąć kroki w celu ochrony zdrowia swojego mózgu. Chociaż badania trwają, jedna prawda pozostaje jasna: zapobieganie jest znacznie łatwiejsze niż odwracanie skutków. W świecie, w którym toksyny są nieuniknione, świadomość i działanie mogą być najlepszą obroną.

Izrael płaci ewangelikom powiązanym z Trumpem za tworzenie treści proizraelskich



Nowa umowa dotycząca wpływów zagranicznych ma na celu kształtowanie amerykańskiej opinii publicznej w kierunku

bardziej proizraelskim poprzez płacenie influencerom znacznych kwot za publikowanie postów w mediach społecznościowych. *The American Conservative* ujawnia, że niektóre z pierwszych płatności w ramach tak zwanego projektu Esther zostały przekazane ewangelickim konsultantom chrześcijańskim, z których jeden ma powiązania z byłym doradcą Donalda Trumpa, Bradem Parscale'em, który prowadzi pravicową firmę medialną, której częściowymi właścicielami są Donald Trump Jr. i Lara Trump. Inni konsultanci opłacani przez firmę pochodzą z sieci ewangelicznych chrześcijan z otoczenia Trumpa, która od dawna jest pielęgnowana przez izraelskiego specjalistę ds. PR, prowadzącego tę inicjatywę jako element utrzymania poparcia dla Izraela wśród amerykańskich konserwatystów religijnych.

Projekt Esther to kampania wpływowa prowadzona przez firmę pracującą dla izraelskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zgodnie z [ostatnim ujawnieniem](#) firmy przed Departamentem Sprawiedliwości na mocy ustawy o rejestracji agentów zagranicznych (FARA). Wrześniowe dokumenty Bridges Partners LLC, które nakreśliły dobrze finansowaną kampanię, wywołały szerokie spekulacje na temat tego, którzy proizraelscy amerykańscy influencerzy w mediach społecznościowych mogą otrzymać tysiące dolarów za tworzenie proizraelskich treści, ponieważ poparcie amerykańskiej opinii publicznej dla działań Izraela w Palestynie nadal słabnie.

W ostatnich miesiącach izraelskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych rozpoczęło również dwie nowe, podobne kampanie. [Jedna z nich opłaci](#) kalifornijską firmę za „geofencing” uczestników chrześcijańskich uczelni i kościołów w zachodnich stanach USA w celu dostarczania im proizraelskich reklam. W ramach drugiej inicjatywy Brad Parscale otrzyma 6 milionów dolarów [na wykorzystanie sztucznej inteligencji do tworzenia proizraelskich](#) mediów dla odbiorców z pokolenia Z.

Jednak powiązania kampanii Bridges Partners z wpływowymi osobami w mediach społecznościowych z Parscale'em i ewangelickimi doradcami chrześcijańskimi nie zostały jeszcze

ujawnione.

Kampania Bridges Partners jest prowadzona przez Havas Media Group, organizację z siedzibą w Niemczech. Bridges Partners LLC została [założona w Delaware](#) w czerwcu tego roku przez dwóch izraelskich konsultantów, Uri Steinberga i Yaira Leviego. Steinberg przez dziesięć lat pracował w izraelskim Ministerstwie Turystyki, a w latach 2014–2018 był komisarzem ds. turystyki w Ameryce Północnej. Jako komisarz współpracował z różnymi amerykańskimi grupami ewangelickimi, a jako niezależny konsultant [pracował, jak sam to ujął](#), „jako pośrednik między podmiotami izraelskimi i amerykańskimi, pomagając im nawiązać kontakt, przede wszystkim ze społecznością wyznaniową”.

Steinberg pełni również funkcję dyrektora CityServe Israel, oddziału kalifornijskiej organizacji charytatywnej CityServe International, która [współpracowała](#) kilkakrotnie z córką Trumpa, Ivanka Trump, i [opisuje się jako](#) „sieć współpracy mająca na celu pomaganie lokalnym kościołom w wywieraniu większego wpływu i dawanie nadziei w imię Jezusa. Mobilizujemy kościół do realizacji jego celu na poziomie lokalnym i globalnym”.

Steinberg od dawna współpracuje z amerykańskimi przywódcami ewangelickimi. W 2009 roku [spotkał się nawet](#) z przywódcami Muzeum Stworzenia w Kentucky, które promuje dosłowne wierzenie w kreacjonizm i wydarzenia opisane w Biblii.

2 września Bridges Partners zapłaciło Matt Brown Group i Markowi Forresterowi odpowiednio 7880 i 2000 dolarów za konsultacje. Matt Brown Group to spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z Minnesoty, która zarządza treściami dla Matta Browna, ewangelisty i autora mającego milion obserwujących na Facebooku.

Współzałożycielem CityServe International jest Dave Donaldson. [Często publikuje](#) posty na temat wsparcia Ivanki Trump dla jego

organizacji charytatywnej na X i prowadzi podcast w Charisma Podcast Network, w którym gościł zarówno Steinberga, jak i Matta Browna w innym podcaście na tej platformie. W 2021 roku Donaldson rozmawiał przez telefon z krajowymi przywódcami religijnymi, kiedy Trump, rozważający wówczas ubieganie się o reelekcję, [ogłosił utworzenie](#) krajowej rady doradczej ds. wiary, aby wzmocnić swoje poparcie wśród grup ewangelickich.